

ZWIĄZEK ZAWODOWY JEDNOŚĆ PRACOWNIKÓW JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ SA RUCH

BORYNIA. Kumpel kumpłowi może dać w mordę. To się zdarza. Może podłożyć świnie – po tym też da się uratować przyjaźń. Ale nie może być skurwielem. Skurwiel to na przykład ktoś, kto w żywe oczy drze łacha z drugiego wtedy, jak go topi w życiowym szambie. Nie można tak pogrywać z kumplem, z którym tyra się w jednej brygadzie, stoi się pod prysznicem po szychcie i jeden drugiemu pomaga domyć plecy. Na skurwysyństwo trzeba twardo odpowiedzieć. Dlatego Alan Szyda, przewodniczący Związku Zawodowego Jedność Ruch Borynia, procesuje się z kilkoma najważniejszymi działaczami organizacji kopalnianej i spółkowej.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Alan Szyda chciał być buntownikiem. Wstał do związku Jedność. Teraz zbuntował się i buntownikiem już nie będzie. O Jedności opowiada jak o ośmiornicy. – Ja bym ich wszystkich rozpracował i osiągnęłyby ich ręka sprawiedliwości, gdybym nie miał rodziny. Dlatego zawieszam broń na kołku. Nie chcę walczyć. Chcę jedynie udowodnić, że jestem czysty. Nikomu nie ukradłem pieniędzy, nie defraudowałem składek, nie ukradłem związkowego sprzętu. Pokażę, że ludzie, o których mam złą opinię, chcieli z biura mojego związku ukraść materiały. Chcę pokazać mechanizm, moim zdaniem nieuczciwego, gospodarowania związkowymi pieniędzmi – mówi Alan Szyda.

Dla kogoś innego byłoby to gigantyczne wyzwanie i walka ponad siły. Alan Szyda uważa, że do minimum ograniczył pole konfliktu z częścią dawnych współpracowników i organizacyjnych kolegów. – Chcę zrobić tyle, żebym mógł wejść do szoli, spojrzeć kolegom prosto w oczy i żebyśmy wszyscy w tej szoli wiedzieli, że jestem uczciwym człowiekiem – mówi.

STRAJK I PRZEŁOM W MYŚLENIU

Wiesław Wójtowicz ma wielki dar. Potrafi przekonująco mówić, porwać za sobą ludzi i stworzyć niezbyt liczną, ale oddaną grupę współpracowników.

– Poznałem go w czasie zimowych strajków. Mówił jak Lech Wałęsa w stoczni w czasie strajków robotniczych w 1980 roku. Mówił to, co czułem i co chciałem usłyszeć. Fascynująca osobowość. Ma przywództwo w genach. Jest mistrzem socjotechniki, manipulacji i organizacji. Ten człowiek naprawdę mógłby zrobić wiele pozytywnych rzeczy dla pracowników i dla Spółki – mówi Alan Szyda.

– Potrafi pan rozpoznać manipulację? Jest pan odporny na chywy socjotechniczne? – pytam.

– Myślę, że potrafię poznać, kiedy ktoś chce mną manipulować. W zimie 2015 roku była wyjątkowa atmosfera. Długi strajk, starcia z policją, żal do reprezentatywnych organizacji związkowych, które manipulowały górnikaми, wściekłość na zarząd, na rządzące partie. To wszystko powodowało, że moi koledzy i ja patrzyliśmy na Wójtowicza jak na człowieka, który pokaże nam drogę do odzyskania godności – odpowiada Szyda.

– Co nie podobało się panu w działaniu dużych związków?

– Wszystko. Ja i duża część załogi czuliśmy się oszukani po tym, jak zostało podpisane porozumienie kończące strajk.

– Spotkał pan się z Wiesławem Wójtowiczem, liderem związkowym, i „zakochał” się pan w nim?

– Zaimponował mi. Byłem przekonany, że wspólnie, w związku Jedność, możemy zrobić wielkie i pozytywne rzeczy dla górników i całej Spółki.

– Nie zrobiliście wielkich rzeczy?

– Walczył z betonem związkowym, a zaczął działać jak największy beton. Używał pięknych słów, ale to była ściema.

IMPULSEM BYŁA GUMOWA KULA

Alan Szyda stał przed szpitalem. Po drugiej stronie ulicy, blisko wejścia do siedziby JSW, policja walczyła z grupą napierającą na drzwi wejściowe. Policjanci zaczęli strzelać z broni gładkolufowej. Szyda poczuł, jak gumowa kula musnęła jego plecy. Nie lubi, jak ktoś do niego strzela, nawet jeżeli strzela gumowymi kulami. – Po zimowym strajku i protestach przed siedzibą JSW związek Jedność nabrał wiatru w żagle. Wiesław Wójtowicz i jego współpracownicy organizowali serię spotkań informacyjnych. Nastroje w kopalniach były wybuchowe. My działaliśmy w fajnej otoczce konspiracji. Na przykład umawialiśmy się na spotkanie w jakimś lokalu, przed którym kręciło się kilku facetów w koszulkach związkowych, a my telefonicznie zawiadamialiśmy chłopaków, że miejsce spotkania zostało zmienione. Ci w koszulkach mieli wprowadzić przeciwnika w błąd. Konspira potęguje wrażenie jedności i wspólnoty – opowiada Szyda.

– Jakiego przeciwnika chcieliście wprowadzić w błąd?

– Tworzyliśmy związek, który miał rozsadzić cały układ w Spółce. To normalne, że powinniśmy mieć przeciwników.

– Kiedy zorientował się pan, że nie rozsadzacie układu?

– Jak jedna z organizacji kopalnianych, wbrew oficjalnym deklaracjom, wzięła od kopalni dofinansowanie do wycieczki. To zostało źle przyjęte. Zapytałem Wójtowicza, dlaczego na to pozwala. Zbył mnie wykrętną odpowiedzią.

ZWIĄZEK DARMOWY I ODPLATNY

Związek Zawodowy Jedność Ruch Borynia był darmowy. Związek Zawodowy Jedność był odpłatny. Związek darmowy oferował walkę o prawa pracownicze. Nie oferował na przykład pomocy w procesach ze Spółką. Związek odpłatny organizował pomoc w procesach, dawał zapomogi. Sprawa jasna – żeby dawać pieniądze, trzeba je mieć. Z czego żył związek darmowy? Z tego, co dostał od związku Jedność. Wyposażenie biura, drobny sprzęt, komputery – to wszystko było własnością Jedności odpłatnej. – Członkowie związku darmowego myśleli, że Wiesław Wójtowicz jest taki zapobiegliwy, że wszystko potrafi zorganizować bez pieniędzy. Oficjalna informacja była taka, że potrafimy wszystkich bronić za darmo – mówi Alan Szyda.

Zbunt



Alan Szyda, przewodniczący Związku Zawodowego Jedność Pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA Ruch Borynia

– Jakie składki trzeba płacić za członkostwo w Jedności? – pytam Wiesława Wójtowicza.

– Każdy płaci 0,7 proc. od zarobku brutto – odpowiada.

– To jeden z chwytów. Są związki, które biorą 0,5 proc. albo 1 proc. od zarobku brutto. To tylko pozorna oszczędność, nieuczciwy chwyt reklamowy. Procent od brutto zawsze jest większy niż procent od netto – mówi Alan Szyda. Darmowa przynależność i darmowa obrona pracownika od początku były chwytym marketingowym. – Jeżeli ktoś zapisywał się „na darmo”, mówiliśmy mu, że jak zapłaci, będzie miał korzyści. Jak nie zapłaci, to nie będzie ich miał. Już na początku był podział na lepszych i gorszych – opowiada Alan Szyda. Oczywiście, mimo wstrętu do betonu, Jedność nie zrezygnowała z tego, aby pracodawca potrącał składkę i odprowadzał na konto związku.

– Nikogo nie dzielił. Organizacje działające w kopalniach i ruchach kopalni zawiesiły składki na czas kryzysu w JSW – mówi Wiesław Wójtowicz, faktyczny założyciel Jedności i animator ruchu, który pod różnymi szyldami Jedności działa w JSW, główny ideolog i człowiek, bez którego związek nie rozrósłby się tak imponująco.

Niestety, pan Wiesław Wójtowicz wypowiedział się nieprecyzyjnie. Rzeczywiście, w czasie kryzysu członkowie organizacji kopalnianej nie płacą składek. Jednak ci sami członkowie Związku Zawodowego Jedność składki płacą. Stawka – 0,7 proc. od pensji brutto.

– To i tak mniej niż członkowie innych organizacji związkowych – mówi Wiesław Wójtowicz.

I znów pan Wójtowicz wyraził się nieprecyzyjnie. Inni liczą od płacy netto.

ZAMIESZANIE Z PEŁNOMOCNICTWEM

Jedność walczy o pieniądze. Górnicy podpisali pełnomocnictwa, dzięki którym byli reprezentowani w sądzie. Pełnomocnikami byli Wiesław Wójtowicz i zawodowy prawnik.

Pełnomocnictwo jest tak napisane, że łatwo je zmienić. Mało tego, Alan Szyda nie może pogodzić się z tym, że w niektórych pełnomocnictwach łatwo można było zmienić na przykład zakres żądań.

– To naturalne, jak jestem pełnomocnikiem – stwierdza Wójtowicz.

KLONOWANIE CZŁONKÓW

Jedność jest związkiem antyzwiązkowym. Każda z jego organizacji jest nastawiona